STRAŻ NAD WISŁĄ





Projekt pomnika Marszałka Piłsudskiego art. rzeźb. Henryka Kuna z Warszawy, przy współpracy arch. Boni, który wykonał rysunki techniczne i urbanistyczne rozplanowania terenu.

Rok VII. Nr 21



To warto przeczytać!

(Dawniej „Młody Gryf")

Cena 35 gr

Dział Urzędowy Okr. Urzędu W. F. i P. W.

33% zniżki kolejowe — przyznanie i zatwierdzenie.

A. Zgodziłem się na wystawienie 33% zniżki kol. zgodnie z P. S. 245—10 pkt 2 i § 117 pkt 2:

1) Witt Paweł z Klubu Kajakowców Toruń + 2 zawodników z Torunia m. do Zbąszynia i z powrotem na zawody kajakowe. Ważność od 22 do 27 lipca br.,

2) uczestnikom X Zawodów Stowarzyszeniowych K. S. M. M. w Tczewie z miejsca zamieszkania do Tczewa i z powrotem. Ważność od 12 do 17 sierpnia br.,

3) dla 1 + 13 zawodników na zawody ciężko-atletyczne o mistrzostwo miasta Torunia z Bydgoszczy do Torunia i z powrotem z ważnością od 31 lipca do 2 sierpnia 1937 r.

B. Zatwierdzam zniżki, wydane przez Obwodowych Komendantów PW.:

1. Komenda Obwodu PW. 62 pułku piechoty w Bydgoszczy.
2. Komenda Obwodu PW. 14 pułku piechoty w Włocławku.
3. Komenda Obwodu PW. 59 pułku piechoty w Inowrocławiu.
4. Komenda Obwodu PW. 66 pułku piechoty w Chełmnie.
5. Komenda Obwodu PW. 2 Baonu Strzelców w Tczewie.

Kierownik Okr. Urz. PW. i WF. **Klementowski Stanisław**, ppłk.

■

MIESIĄC PROPAGANDY PŁYWANIA

Celem spopularyzowania sportu pływackiego w Polsce, zarząd P. Z. P. zorganizował „miesiąc propagandy pływactwa", który się skończy w dniu 1 sierpnia. Wszystkie kluby, które zgłosiły przystąpienie do związku w tym miesiącu, zwolniono ze składek na rzecz związku i okręgu do końca roku. Poza tym zorganizowano bezpłatne kursy nauki pływania dla młodzieży do lat 16, oraz przeprowadzono kampanię propagandową drogą radiową i prasową.

Wiadomości z terenu wskazują, iż „miesiąc propagandy pływactwa" — choć P. Z. P. ze względu na szczupłe możliwości finansowe nakreślił sobie na razie cele bardzo ograniczone — całkowicie spełnił swe zadania, podobnie jak przeprowadzony w maju z inicjatywy P. U. WF. i PW. „miesiąc propagandy kultury fizycznej". Jest to dowodem, iż zorganizowana umiejętnie akcja propagandowa o większym nasileniu może dać bardzo dobre wyniki nawet bez uruchomienia poważniejszych zasobów pieniężnych.

Oczywiście, propaganda nie może być ograniczona do jednego miesiąca w roku, lecz winna w tej czy innej formie być prowadzona stale; jednak oznaczenie pewnego czasokresu, w którym, co roku, główna uwaga wszystkich zainteresowanych czynników byłaby zwrócona na werbowanie nowych adeptów dla danego sportu — wydaje się w świetle ostatnich doświadczeń metodą bardzo celową.

■

PAŃSTWOWA NAGRODA SPORTOWA

Wobec zdobycia przez Jadwigę Wajsównę na własność „Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej" P. U. WF. i PW. ustanowił nową nagrodę, która nosić będzie nazwę „Państwowej Nagrody Sportowej" i posiadać będzie charakter stałej nagrody wędrownej.

Nagroda wyróżniać będzie najbardziej wybitne, a zarazem najbardziej wartościowe czyny sportowe indywidualne, lub zespołowe, dokonane przez nieskazitelnej prawości obywateli R. P. bez różnicy płci, będących sportowcami-amatorami, zrzeszonymi w polskich związkach sportowych, należących do Związku Polskich Związków Sportowych.

Zdobywca otrzymuje nagrodę na przeciąg roku, dyplom zaś i medal pozostaje jego własnością. Nazwisko każdorazowego zdobywcy uwidocznione będzie na nagrodzie i na tablicy honorowej w C. I. W. F. Nagrodę nadawać będzie komisja w składzie: dyrektor P. U. WF. i PW. lub jego zastępca jako przewodniczący (nie głosujący lecz rozstrzygający w wypadku równości głosów), dalej przedstawiciele Rady Naukowej W. F., Ministerstwa Spraw Zagr., C. I. W. F., Zw. Polsk. Zw. Sport., P. K. Ol., prezes Zw. Dziennikarzy Sport. R. P., szef wydziału W. F. S. P. U. WF. i PW. oraz prezes jednego z klubów sportowych, powołany na wniosek Z. P. Z. S. Kumulacja głosów jest niedopuszczalna. Komisja zbiera się w pierwszym kwartale każdego roku kalendarzowego. Wnioski nadsyłają przewodniczącemu członkowie komisji w terminie 14 dni przed posiedzeniem.



Zdjęcie nasze przedstawia moment wręczania przez króla Belgów Leopolda III-go w Pałacu Akademii brukselskiej, 14-letniemu chłopcu, Pawłowi Hoogers, zaszczytnego odznaczenia za bohaterskie uratowanie z narażeniem własnego życia tonącego chłopca.

■

WYCHOWANIE FIZYCZNE KOBIET NA WSI

W chwili obecnej w. f. wśród żeńskiej młodzieży wiejskiej jest zupełnie niepopularne, a zdobywanie tego terenu jest trudne na skutek konserwatyzmu starszego społeczeństwa wiejskiego, co musi mieć bezpośredni wpływ hamujący na młodzież.

Wprowadzenie w. f. na wieś wymaga dużej ostrożności i uprzedniego przygotowania społeczeństwa, a jednocześnie zachęcenia młodzieży przez silne podkreślenie momentów atrakcyjnych i utylitarnych.

Jeżeli chodzi o dziewczęta w obecnym stadium akcji należałoby się ograniczyć do programu skromnego, a dającego gwarancję, że znajdzie zwolenniczki i osiągnie stawiany mu cel. Doświadczenie wykazało, że dużą popularnością wśród dziewcząt wiejskich cieszą się tańce narodowe i regionalne. Nie można negować, że uprawianie na szeroką skalę tańców przyniesie dziewczętom zarówno korzyści kulturalne, jak i ruchowe (zwinność, zręczność, poczucie równowagi, opanowanie ruchów). Na drugim miejscu należy postawić zabawy i gry ruchowe, które mają większe walory sportowe, ale wśród dziewcząt starszych będą mniej popularne. Natomiast dziewczęta sarsze łatwo będzie zachęcić do siatkówki, jako gry dającej już początkującym emocje współzawodnictwa.

Ze sportów należy usilnie propagować pływanie — sport wybrany dla kobiet, który poza wybitnymi walorami zdrowotnymi i ruchowymi posiada jeszcze zaletę niezwykle ważną — jest propagatorem higieny.

Turystyka piesza, jako dział w. f. łatwy do przeprowadzenia i posiadający bezsprzeczne zalety, powinna się znaleźć na jednym z pierwszych miejsc w programie w. f. kobiet.

Ze względu na walory ruchowe należy też popularyzować łyżwiarstwo oraz narciarstwo nizinne czy górskie, zależnie od regionalnych warunków; jeśli się doń podejdzie od strony utylitarnej jako środka lokomocji, powinno się ono szybko przyjąć w dzielnicach Polski, obfitujących w większe opady śnieżne. Dziatwa szkolna byłaby w tym wypadku najlepszym propagatorem tego sportu.

Na tym należałoby program dla wsi zamknąć przynajmniej na razie, nie można bowiem przypuszczać, aby sporty boiskowe mogły się na tym terenie przyjąć. W chwili obecnej usilne propagowanie tych sportów wśród młodzieży żeńskiej mogłoby zaszkodzić popularności w. f.

STRAŻ NAD WISŁĄ

Rok VII. Nr 21 (301)

TORUŃ-BYDGOSZCZ-GDYNIA, 30 lipca 1937

Co będzie z Palestyną?

W początkach sierpnia odbędzie się w Zurichu kongres syjonstyczny. Dopiero wtedy dowiemy się, co Żydzi zamierzają uczynić wobec angielskiego projektu podziału Palestyny. Na razie z ich strony odzywają się tylko oświadczenia indywidualne. Prawie wszystkie te, z którymi mogliśmy się zapoznać, brzmią negatywnie.

P. Jakób Appenszlak zgadza się z tym, że utworzenie niepodległego państwa żydowskiego jest momentem, natchnionym niepospolitym patosem dziejowym i „wielką przemianą" roli Żydów w świecie. Mimo to — pisze w „Naszym Przeglądzie" — „jesteśmy smutni, zawiedzeni". Niepodobna sobie wyobrazić egzystencji gospodarczej państwa tak okrojonego, poszarpanego, wydartego z żywego organizmu Palestyny. Byłby to „dom o rozmiarach kiosku". Takie państwo żydowskie „nie mogłoby się rozwijać pomyślnie i dlatego nie mogłoby skutecznie służyć interesom, dla których zostało stworzone".

Przewodniczący centralnego komitetu organizacji rewizjonistycznej w Polsce, p. Samuel Kac, oznajmia, że rewizjoniści nie mogą „zaakceptować pod żadnym względem projektu komisji królewskiej"; odrzucają go „a limine, nie wchodząc w rozważania szczegółów". Podobno są takie koła żydowskie, które są skłonne przyjąć projekt angielski. P. Kac uważa, że jest to „objaw przemijający, że tego rodzaju nastroje mogły powstać jedynie w chwili oszołomienia, wskutek zasadniczego zwycięstwa idei państwa żydowskiego.

Z Tel Awiwu donosi korespondentka „Naprzodu", że tam panuje powszechne przekonanie, iż „ów dziwoląg nie wejdzie w ogóle w życie".

Dają się słyszeć przypuszczenia, że wspomniany na wstępie kongres syjonistyczny zgodzi się zasadniczo na podział Palestyny, starając się tylko o powiększenie przyznanego Żydom terytorium. Natomiast p. Żabotyński uważa, że projekt angielski w ogóle nie nadaje się do dyskusji. A p. Klarman, prezes Nowej Org. Syjonistycznej w Polsce, wyraził nawet przekonanie, że „istnieje możliwość obalenia projektu". Jeśli rząd angielski z własnej inicjatywy nie odstąpi od projektu, to uczyni to pod naciskiem zewnętrznym. Rząd angielski „jest w sprawie palestyńskiej zależny i od innych państw, a w szczególności od Stanów Zjednoczonych, które zajęły w sprawie podziału Palestyny stanowisko wręcz negatywne. Wystarczy przeprowadzić odpowiednią akcję uświadamiającą wśród członków komisji mandatowej Ligi Narodów, by cały plan, który będzie rozpatrywany na posiedzeniu Komisji Mandatowej w dniu 30 lipca — przepadł.

A więc odrzucić projekt angielski... Dajmy na to, że w Genewie udaje się takie przedsięwzięcie. Cóż jednak dalej? Co wtedy z mandatem palestyńskim?

Biorąc rzeczy praktycznie, a nie deklamacyjnie, w Genewie mogłaby się powieść jedynie pewna, zapewne nie duża poprawa w projekcie podziału Palestyny.

Ale i to...

— — — — — — — — — —

Bo nie zapominajmy przecież o drugim, politycznie ważniejszym partnerze w tej grze historycznej: o Arabach.

Wysoki kler muzułmański w Palestynie, jakoby oburzony zamiarami angielskimi, zapowiada rozwinięcie w całym świecie muzułmańskim „potężnej krucjaty anti-brytyjskiej". Wielki Mufti jerozolimski, od wielu lat właściwy wódz Arabów palestyńskich w ich walce z Żydami, żąda w ogóle doszczętnego usunięcia homo żydowskiego, powstrzymania wszelkiej imigracji żydowskiej i utworzenia niezależnego rządu arabskiego w Palestynie. Tenże Mufti nazywa emira Transjordanii, który miałby odziedziczyć większą część Palestyny „usłużnym pachołkiem Anglii". Gotów on ogłosić bojkot handlowy przeciwangielski, gotów odbyć wrogą Anglikom podróż propagandową... Przynajmniej tak opowiada, oznajmiając, że liczy, między innymi, na pomoc Mussoliniego, „strażnika miecza Islamu".

Bardzo a bardzo gorącym przyjacielem Arabów okazał się nagle p. Alfred Rosenberg, znany filozof polityczny hitleryzmu. „Niewątpliwie — pisze — Arabowie są pokrzywdzeni". Anglia „spodziewa się, że przy pomocy judaizmu światowego i Turków będzie mogła zaryzykować politykę anti-arabską". Takimi to symplistycznymi argumentami usiłuje Rosenberg podszczuwać przeciwko W. Brytanii Arabów i ów

Odrestaurowana, ostatnio po zniszczeniu, spowodowanym działaniami wojennymi, katedra koptyjska w stolicy Abisynii Addis Abebie.



ST. MSZCZUJ-KOTERBA.

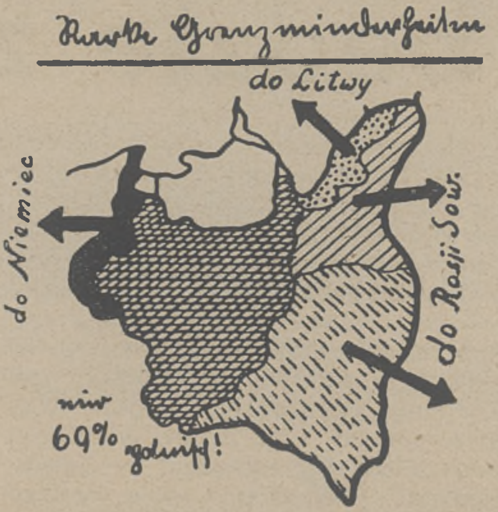
NIEMCY PLANUJĄ
NOWY ROZBIÓR POLSKI

Z szałem antypolskiej propagandy w Niemczech nie ma końca. Codziennie co innego. Goebbels, „złotousty" minister propagandy Trzeciej Rzeszy, który w Polsce szukał natchnienia do nowych pomysłów propagandowych na specjalnie dla niego urządzonym odczycie, nie brzydzi się żadnym środkiem prowadzącym do celu.

Pomimo paktu z Polską o nieagresji, niemiecka propaganda nie zaniedbuje żadnej okoliczności, byle tylko zohydzić Polskę w oczach świata. Z każdym dniem mnożą się coraz bardziej wyskoki antypolskie. Po pierwszych chwilach skrępowania, wywołanych podpisaniem paktu z Polską na lat dziesięć — propaganda niemiecka rozhulała się i szaleje jak za najlepszych dawnych czasów. Ulubionym jej argumentem — to przedstawienie Polski jako „państwa sezonowego", Saisonstaatu, państwa chwilowej koniunktury, które prędzej czy później musi upaść. Propaganda niemiecka umie ten swój pogląd lansować zagranicą, a środkiem ku temu są niemieckie propagandowe antypolskie druki, książki i mapy, TE OSŁAWIONE MAPY niemieckie, zalewające Niemcy i cały świat.

Mapy te są oczywistym fałszerstwem, gdyż autorzy ich systematycznie nie uznają dzisiejszych zachodnich granic Polski, dając na swych mapach z iście litewskim uporem granice przedwojennych Niemiec, wciągając Pomorze, Poznańskie i Śląsk w obręb granic niemieckich.

Do tych prowokacyj niemieckich zdążyliśmy się, niestety przyzwyczaić. Ale ostatnio przebrała się widocznie miarka antypolskiego szału w Niemczech hitlerowskich, czego dowodem



Oto dowód propagandy za nowym rozbiorem Polski

jest wydany ostatnio przez znaną niemiecką firmę wydawniczą K. Springenschmida zbiór map geopolitycznych, wydany na użytek propagandy niemieckiej, a więc za zezwoleniem i pod protektoratem ministra Goebbelsa. To wydawnictwo kartograficzne, noszące CHARAKTER OFICJALNY jest najlepszym przykładem jak podle postępują Niemcy ze swymi sojusznikami, bo czyż nie jest to najwyższą podłością, gdy w erze „wielkiej" przyjaźni polsko-niemieckiej i paktu o nieagresji, rozciągającego się także na prasę, pozwalają oficjalne czynniki niemieckie na wydawanie tego rodzaju map, uzasadniających NOWY ROZBIÓR POLSKI.

Najlepszym dowodem propagandy niemieckiej za nowym rozbiorem Polski jest zbiór map geopolitycznych, wydany pod tytułem „Niemcy i ich sąsiedzi" (Deutschland und seine Nachbarn) przez rzeczoną firmę K. Springenschmid. W zbiorze tym specjalnie interesować nas musi mapa Polski zatytułowana: „Silne mniejszości graniczne". Przedstawia ona Polskę jako twór przejściowy „Saisonstaat". Dlaczego? — i to znalazło uzasadnienie w niemieckiej zachłanności.

Nie mamy na tej mapie dostępu do morza, gdyż oddzielają nas od niego obszary zamieszkałe przez... Niemców.

Tak, tak, całe nasze Pomorze z Kujawami, wykazujące w przeszło 90-kilku procentach ludność rdzennie polską, przedstawione jest na tej mapie jako obszar rdzennie niemiecki. Pomorzanin, znający rzecz na miejscu, uśmieje się z tego w kułak. Ale, niestety, ta zakłamana mapa idzie na cały świat, a wiemy jak Anglicy, Francuzi i Hiszpanie znają się na geografii. Również takimi mapami podsyca się rewizjonizm narodu niemieckiego — bo jak tu nie myśleć o wyzwoleniu takich czysto „niemieckich" ziem!!! Przecież Niemcowi prostemu, który zna Pomorze tylko z książki, z obrazków, lub co najwyżej z przed wojny, ani w głowie nie postoi, by te mapy, wykonane przez najlepszych kartografów niemieckich, mogły być aż tak kłamliwe. Rozumie się, że także Poznańskie i Śląsk zostały zaznaczone na mapie jako obszar rdzennie niemiecki, który powinien, jak to strzałka wskazuje, należeć do Niemiec.

Ale apetyty rozbiorcze naszych „przyjaciół" niemieckich są dużo większe. Chcieliby, aby Polska w ogóle znikła z mapy Europy, to też postarali się ją przedstawić na tej mapie nie jako państwo narodowe, ale silne narodowościowe, jako jedno wielkie „więzienie narodów", gdzie mniejszości narodo-

---

świat muzułmański, który tyle zawdzięcza w Iraku, Egipcie, Hedżasie, Nedżedzie, Transjordanii, a także w samych Indiach życzliwości angielskiej.

— — — — — — — — — —

Zajrzyjmy teraz, przy pomocy Z. A. T., do ostatniego rocznika statystycznego Ligi Narodów, zawierającego dużo interesujących danych o Palestynie i kilku krajach arabskich.

Palestyna o ludności 1.300.000 mieszkańców w roku 1936 importowała towarów na sumę 39.300.000 złotych dolarów, co stanowi 30 dolarów 25 centów w złocie na głowę mieszkańca. Egipt importował w tymże czasie towarów za 6 dolarów na głowę, a więc pięciokrotnie mniej, niż Palestyna. Irak mniej więcej tyle co Egipt. Tak samo Syria.

W zakresie hygieny Palestyna zajmuje pierwsze miejsce śród krajów azjatyckich i afrykańskich. W Palestynie w roku 1935 stopa urodzeń wyniosła 45,2 na tysiąc, w Egipcie 41,9, w Japonii 31,6, w Indiach 34,9, na Ceilonie 34,4. Pod względem stopy urodzeń Palestyna zajęła pierwsze miejsce na świecie, natomiast pod względem śmiertelności Palestynę wyprzedzają tylko kraje europejskie, co jest skutkiem dużej śmiertelności Arabów. Przyrost naturalny w Palestynie jest najwyższy na świecie: osiąga 28,8 na tysiąc, gdy w Polsce wynosi 12, w Niemczech 7.2, w Anglii 3, w Rosji Sowieckiej 22, w Egipcie 15,2, w Japonii 24.

Należy przyznać, że Żydzi palestyńscy mają za sobą ważny, jeśli nie polityczny, to moralnie argument: nie mały wysiłek kulturalny, włożony w nową, a raczej odzyskaną ojczyznę.

we mają bezwzględną większość nad narodem państwowym polskim.

Popatrzmy na tę mapę — cóż widzimy. Kresy Południowo-Wschodnie, to obszar zamieszkały przez mniejszość ruską, sięgający... aż po Kraków!! Kresy północne — to też mniejszość litewska i białoruska. Jedynie centralne województwa Polski uznane zostały łaskawie przez niemieckich autorów tej skandalicznej mapy jako polskie, ale tylko w 69 procentach — widocznie pozostałe 31% ludności tych obszarów mają wynosić według życzeń niemieckich fałszerzy kartograficznych — żydzi.

Jednym słowem po przeglądnięciu tej mapy widzi się wyraźnie przejrzystą intencję autorów tej mapy. Według nich Polska należy pod względem ludnościowym w dalszym ciągu do trzech ościennych państw: Niemiec, Litwy i Rosji Sowieckiej. To jest nowy rozbiór Polski, w nowej formie, ale o starych założeniach.

Możnaby na takie skandaliczne metody, zakrawające na prowokację, nieprzytomne w swej złości, pijane imperializmem — odpowiedzieć wzruszeniem ramion. Ale tu chodzi nie o ignorancję. Jest to świadoma, systematyczna robota, równie konsekwentna jak i logiczna w osiąganiu swych celów, a przez to tym niebezpieczniejsza.

Że ma się tu do czynienia z robotą planową i systematyczną tego dowodzi choćby ten fakt, że nie tak dawno temu — bo właśnie z końcem 1936 r. — nakładem tej samej firmy kartograficznej K. Springenschmid ukazał się w Niemczech nowy zbiór map geopolitycznych pod tytułem: „Państwa jako żywe organizmy" (Die Staaten als Lebewesen). Już pierwsza z reprodukowanych tam mapek zdradza wrogie Polsce zamiary autorów tych map. Przedstawia ona terytorium polskie, ograniczone do województw centralnych i częściowo południowych, a więc bez województw zachodnich, wshodnich i bez Wileńszczyzny. Zamiast komentarza do mapki widnieje napis: „Obszar, na którym żyje naród polski nie ma naturalnego oparcia", co ma oznaczać, że państwo polskie nie ma oparcia o morze i góry i że uzyskało je tylko dzięki pochłonięciu terenów, zamieszkałych przez mniejszość niemiecką (Śląsk, Wielkopolska i Pomorze) oraz ruską (Małopolska Wschodnia), co szczegółowiej unaocznia druga mapka z tego zbioru, starająca się wykazać, że granice Polski nie pokrywają się z zasięgiem etnicznym narodu polskiego. Ostatnia trzecia mapka wreszcie ukazuje, że jedyne niezagrożone granice Polski — to granica z Rumunią i Łotwą.

Jak widzimy od czasu podpisania paktu o nieagresji z Polską, Niemcy zamiast prowadzenia dotychczasowej krzykliwej akcji propagandowej przeciwpolskiej przeszli do o wiele dla nas niebezpieczniejszej spokojnej koronkowej roboty, dążącej systematycznym wysiłkiem do budzenia i ugruntowywania wśród najszerszego ogółu ducha rewizjonizmu przez ustawiczne wpajanie w niego najróżniejszych fałszywych sądów — wykazujących krzywdy niemieckie, wynikające z Traktatu Wersalskiego, niebezpieczeństwa grożące Niemcom, rzekomo szczególnie ciężkie ich położenie w dzisiejszym stanie rzeczy.

W ten sposób realizowana akcja jest wielokrotnie niebezpieczniejsza, gdyż jaskrawe jej przejawy nie zawsze wywołają po stronie polskiej należytą reakcję i odprawę. Trzeba zaś nam to wiedzieć, że w duchu rewizjonistycznym wychowuje się dzisiaj całe społeczeństwo niemieckie, w pierwszym zaś rzędzie młodzież niemiecka. To też byłby już największy czas, abyśmy tu w Polsce raz wreszcie pozbyli się złudzeń co do rzekomo pokojowych i przyjaznych względem nas zamiarów dzisiejszych Niemiec hitlerowskich.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że żadne dzieło niemieckie nie śmie się ukazać bez wiedzy i zezwolenia szefa propagandy Goebbelsa. A zatem wynika stąd, że ta niesłychana propaganda antypolska, uprawiana za pomocą wydawnictw kartograficznych, podyktowana jest rozkazem Goebbelsa. Goebbels znów nie śmie wytyczać prasie i nauce niemieckiej kierunku polityki propagandowej bez zgody samego „Führera". W państwie bowiem totalnym, opanowanym przez jedną partię, jak dzisiejsze Niemcy, wszystko dzieje się na rozkaz z góry. Czyli ten sam rząd hitlerowski, który zapewnia o przyjaznych zamiarach i tendencjach niemieckich wobec Polski — uprawia „podwójną buchalterię" — i szerzy w masach niemieckich nastroje antypolskie, rewizjonistyczne. Czas już zdemaskować raz tę obłudną grę Niemiec i mieć się na baczności.

WIESŁAW ZAWIDA

O nowy typ człowieka moralnego

Czasy dzisiejsze pod każdym względem są wyjątkowe. Z jednej strony obserwujemy wzlot na wyżyny myśli technicznej, z drugiej znowuż — niebywały upadek myśli moralnej. Rozwój techniki nie idzie w parze z rozwojem moralności. Gdyby głębiej wniknąć w to zagadnienie, możnaby ukuć taki pozorny paradoks: — im wyższa technika, tym niższa moralność. Człowiek dzisiejszy nie może, niestety, powiedzieć o sobie tego, że jest jedynym panem stworzenia. Rządzi nim maszyna, bezduszna i okrutna, która jednocześnie potrafi być najwspaniałomyślniejszą panią i wylewać ze swego łona płynne złoto szczęścia. Ale może także stać się przyczyną potwornej nędzy wielu, wielu ludzi.

Mądry człowiek stworzył maszynę, pracującą od niego tysiąc razy dokładniej i szybciej. Mądry człowiek nie potrafił jednak ustrzec się od krzywdy, która rodzi się w obrębie działania maszyny.

Czasy dzisiejsze wyjątkowe są nie tylko z powodu rozwoju techniki. W poważniejszym stopniu na ich wyjątkowość, nienormalność, wpływa nienawiść. Ta nienawiść, która zatruwa życie jednostkom i społeczeństwom. Nienawiść, zrodzona z obłędnego strachu o dzień jutrzejszy. Ona to kazała Hitlerowi rozpętać ogólnoludzki, fantastyczny wyścig zbrojeń, Stalinowi — wymordowywać dawnych przyjaciół politycznych, generałowi Franco wzniecić rokosz i rok już cały topić Hiszpanię we krwi, Mussoliniemu zniweczyć techniką wojenną niepodległość Abisynii.

W zacisznych pracowniach, odgrodzonych od świata podwójnymi oknami, siedzą mądrzy panowie przy zielonych stolikach i starają się przedrzeć myślą przez tragiczny gąszcz przeciwieństw. W rezultacie wynajdują nową zbawczą teorię. Ale dotychczas wszystkie teorie zawiodły w zetknięciu z rzeczywistością. Zawiodły dlatego, bo dzieliły społeczeństwo na zwolenników i przeciwników danej koncepcji, wzajemnie zaciekle się zwalczających. I znowu nienawiść zbierała plony.

Nadejdzie jednak dzień, kiedy miłość zatriumfuje na świecie. Boskie królestwo miłości obejmie świat w niepodzielne władanie.

Wszyscy dobrzy i mądrzy ludzie, którzy nie wyprali jeszcze dusz z ideałów, stanąć muszą do pracy, do bezkrwawej walki o nowy typ człowieka moralnego. Każdy ustrój będzie dobry, o ile jego realizatorami zostaną ludzie moralni.

O cóż to chodzi ludziom, szamocącym się bez-

skutecznie w sieci życia, ludziom z nabiegłymi krwią oczyma i pianą na ustach?

Nauka odpowiada: chodzi im o byt, o utrwalenie gatunku. Trzeba pracować, zdobywać pieniądze, odpoczywać spać, jeść i chodzić na spacery, żeby żyć. Jednak życie, ograniczone tylko do tych czynności, jest życiem bez sensu, życiem pustym, które nie wyzwala wyższych uczuć i tęsknot, utajonych w każdym człowieku. Człowiek, który prowadzi tego rodzaju tryb życia, nigdy nie zazna prawdziwej radości istnienia. Właściwy sens życia pozostanie mu na zawsze obcy. Obcy mu też będzie spokój ducha.

Ludzie, którzy walczą tylko o swoje własne cele, o swoje własne życie— muszą się prędzej czy później w tej walce załamać. Spotkawszy się z klęską, z niepowodzeniem, przystąpią ponownie do walki, coraz to bardziej oczyszczając się ze skrupułów etycznych. Dojdą prawdopodobnie do swego celu. Jeżeli nie popadną w konflikt z kodeksem karnym, otoczy ich pogarda tych wszystkich, których spotkali na swej drodze. Ze strony tych, których ukrzywdzili, spotkają się z nienawiścią. Inni, żeby móc skutecznie z nimi walczyć, chwycą się tych samych metod postępowania. Zło będzie obejmowało coraz to szersze kręgi, a błędne koło nienawiści, raz wprawione w ruch, obracać się będzie dalej i dalej — aż kresu spustoszenia nikt nie ogarnie oczyma.

A przecież to takie proste, takie jasne, takie zrozumiałe! Jak spotkasz zapłakane, zagubione dziecko na ulicy wilekiego miasta, dziecko zziębnięte i głodne, a zaopiekujesz się nim — wtedy między nim a tobą nawiąże się serdeczna nić ludzkiego porozumienia. Poprzez łzy dziecka dostrzeżesz uśmiech, który tobie się udzieli.

Może wtedy na chwilę doznasz olśnienia, objawi ci się w całym uroku prawda życia. Najgłębszy sens istnienia ludzkiego od pra-wieków jest ten sam — wspólnota. Nie żyjesz, jak bajkowy Robinson, osamotniony na wyspie, odgrodzony od ludzi, lecz z ludźmi i dla ludzi. Cokolwiek zrobisz przeciwko nim, zwróci się obosieczną bronią ku tobie. Dobro spotka się z dobrem, zło ze złem.

Trudno wymagać od wszystkich ludzi, żeby byli skrojeni na miarę duchowych olbrzymów. Trudno wymagać ode mnie, takiego zwykłego człowieka, jakich na świecie jest większość — ażebym całe życie poświęcił się dla innych, dla społeczeństwa. Ale muszę tak żyć, żeby i mnie i tym wszystkim, których spotykam na swoich drogach, było dobrze.

Tragiczne sploty chwili dzisiejszej zdolni będą tylko rozwiązać ludzie tego typu moralnego — ludzie uspołecznieni. Nie należy, rzecz oczywista, określać tym przymiotnikiem ludzi, którzy figurują na listach członkowskich dziesięciu organizacyj, a w pięciu zajmują stanowiska prezesów.

Kultura XX wieku ocaleje przed wtórną falą barbarzyństwa, jeżeli zdąży wytworzyć typ moralny człowieka wspólnoty, człowieka uspołecznionego. W przeciwnym razie zginie, zburzona przez pociski fantastycznego kalibru, zadusi się w oparach gazu, rozniosą ją milionowe bagnety.

Do ciebie zwracam się, biedny egoisto dzisiejszych czasów, który walczysz jak lew o swoje dobro. Pragniesz pieniędzy i władzy. W tym bezwzględnym marszu przez życie pełną garścią rozsiewasz wokół krzywdę, kradnąc sobie tym samym spokój ducha, szczęście i uśmiech.

Z PAWILONU POLSKIEGO NA WYSTAWIE MIĘDZYNARODOWEJ W PARYŻU



Na zdjęciu widzimy salonik, opracowany przez arch. Listowskiego Hryniewieckiego, wystawiony w pawilonie głównym.

Tych wartości w żadnym wpyadku nie wolno się wyrzekać, bo życie zamieni się wtedy w bezcelową udrękę.

Ideał pracy dla innych, pracy społecznej i uspołecznionej, jest bezwzględnie najszczytniejszym ideałem, jaki w chwili obecnej można sobie wytworzyć. Trzeba go jednak umieć praktycznie realizować, bo inaczej pozostanie tylko pewną sumą pięknie brzmiących słów. W kręgu oddziaływania człowieka uspołecznionego znajduje się rodzina, koło przyjaciół i znajomych, grupa zawodowa, naród. Wszystkie te pojęcia możemy sprowadzić do jednego: środowisko.

Chcąc żyć w zgodzie ze środowiskiem, w harmonii najdoskonalszej, trzeba umieć rezygnować z wielu osobistych korzyści na rzecz dobra ogólnego. Trzeba hamować wrodzone każdemu człowiekowi dążenie do władzy, do znaczenia i do nadmiernych zysków.

W stosunku do otaczającego nas świata, do środowiska — musimy wyobrazić się jako ludzi z otwartymi ramionami — ludzi, dla których wszyscy są braćmi. Swoim osobistym postępowaniem wprawimy w ruch błogosławione koło miłości i braterstwa, które obracając się coraz dalej i dalej — siać będzie radość życia i uśmiech.

A tak wiele dzisiaj smutnych twarzy, a tak mało uśmiechów.

Pamiętajcie,
że Fundusz Obrony Morskiej
dorównuje
Funduszowi Obr. Narodowej

Kształcąca wartość wycieczek

Chwila obecna nieubłaganie dyktuje nam swoje warunki, od których zależy nasze zwycięstwo w życiu. Jeden z tych zasadniczych warunków nakazuje nam pracować jak najwydajniej i twórczo, zachowując przy tym na długie lata siły i energię. Na jednorazowy, choćby największy wysiłek potrafi się zdobyć każdy człowiek. Ale tylko nieliczni mogą być wzorami pracowników wytrwałych, systematycznych, osiągających coraz to lepsze wyniki.

Higiena pracy ma już swoją bogatą kartę w księgach nauk medycznych i społecznych. Trudno w krótkim artykuliku omówić całokształt tych zagadnień, lecz grzechem byłoby w nawale problemów dnia dzisiejszego pominąć niezwykle aktualny temat wycieczek jako jedynie racjonalnego sposobu spędzania wakacyj i urlopów.

Rozglądnijmy się naokoło, a wszędzie zobaczymy jakiegoś naszego znajomego na urlopie. Odpoczynki wakacyjne wielu ludzi zakrawają na tragiczną farsę. Po całorocznej wytężonej pracy w fabryce, w sklepie czy biurze najmilej widzianą formą wypoczynku jest bezczynność. Długie wysiadywanie na ławeczkach w parku z gazetą w ręku, długie spacery po pryncypalnej ulicy miasta (na t. zw. deptaku), kiedy niekiedy bardziej „atrakcyjne" zajęcia, jak gry w karty albo tańce w zadymionej ciasnej kawiarni — oto, co w większości wypadków bywa treścią wakacyj. Nietrudno chyba zrozumieć, jakie są następstwa takiego trybu życia. Na pierwszy plan wysuwa się zniechęcenie, które zatruwa system nerwowy, a w konsekwencji ujemnie odbija się na organiźmie. Jak za dotknięciem różdżki złego czarodzieja pryska cały urok wakacyj. Taki nieszczęśliwy pracownik czarno patrzy na świat, klnie i narzeka, a wszystkim znajomym opowiada, że woli pracę, niż taki urlop. Do pracy, rzecz zrozumiała, wraca wcale nie wypoczęty i nie chcąc narazić się swoim szefom, musi wkładać nieproporcjonalnie dużo wysiłku nawet w takie prace, które jeszcze przed urlopem, nie sprawiały mu większych trudności.

Racjonalny wypoczynek wakacyjny musi zawierać w sobie elementy ruchu. W myśl zasad higieny, ogólnie już dzisiaj przyjętych, bezwzględny odpoczynek polega nie na bezczynności, ale na zmianie zajęcia. Rzecz zrozumiała, że musi to być zajęcie jedyne w swoim rodzaju, pełne wrażeń i ruchu, złożone w równym stopniu z wysiłku fizycznego i umysłowego, a co bodaj najważniejsze — odbywające się na świeżym powietrzu, na wolnej przestrzeni, coraz to innej. Wszystkie te elementy — jak łatwo się domyśleć — zawiera wycieczka. Tylko ona może być poważnie brana pod uwagę przy rozpatrywaniu zagadnienia, jak spędzić wakacje.

Ludzie, z zamiłowania idący w życiu po linii najmniejszego oporu, wynajdą tu zaraz szereg trudności. Na pierwszym punkcie wysuną względy finansowe. Nie bierzemy ich tu wcale pod uwagę, bo na wycieczce można równie tanio żyć, jak gdzie indziej — zależy to jedynie od stopnia rozwoju zmysłu praktycznego.

Wycieczka, uprzednio nieprzygotowana, rozmija się ze swoim celem. Przez przygotowanie rozumiemy wyznaczenie trasy, zaopatrzenie się w ekwipunek techniczny oraz dobór odpowiedniego towarzystwa. Pierwsze dwa warunki są zrozumiałe i bliżej ich omawiać nie potrzeba. Inaczej przygotowujemy się do wycieczki pieszej, inaczej do kolejowej czy też rowerowej.

Nie zaprzeczamy, że wycieczka, odbywana w samotności, posiada także pewne walory kształcące, lecz bez porównania więcej znajdziemy ich w wycieczce zbiorowej. Tylko ona posiada głębszy sens społeczny, wyzwala bowiem najszlachetniejsze gromadzkie instynkty człowieka. Inaczej zachowuje się grupa ludzi, których łączy wspólny interes zawodowy, inaczej reaguje ona na szereg problemów dnia powszedniego, niż n. p. grupa wycieczkowiczów, szukająca wrażeń i zabawy. Człowiek w twardych trybach pracy bardzo często zamienia się w maszynę, nie może być sobą, nie może dawać ujścia swoim indywidualnym zachceniom. Inaczej bywa na wycieczce. Tutaj człowiek wyżyć się może w całej pełni, może być takim, jakim chce być, nie krępują go żadne warunki pracy, a charakter jego, dobry czy zły, ciekawy czy nudny — okaże się nam w całej pełni.

Mając do wyboru wycieczkę indywidualną czy zbiorową, decydujemy się na tę ostatnią. Przemawiają za tym względy natury psychologicznej — poznanie ludzi — oraz dokształceniowe: możność dzielenia się swoimi uwagami z innymi, wysłuchiwanie ich wniosków.

Życie, oglądane z bliska, wzbogaca ogromnie zasób wyobrażeń. Na wycieczce, jak na dobrym filmie, przewija się przed naszymi oczyma szereg obrazów, jeden piękniejszy od drugiego. Pola, lasy, jeziora, domy, ludzie — to ogromne wprost kopalnie kształcących obserwacyj, których wartość szczególna polega na tym, że są dokonywane przez nas samych. Obserwacje te należy traktować jako komentarz do przeczytanych książek i widzianych filmów. W połączeniu właśnie z tymi czynnikami dadzą jedną całość, zwaną powszechnie kulturą.

Najlepiej byłoby, gdyby ostatni etap wycieczki był dłuższym, przynajmniej kilkudniowym postojem na jednym miejscu. Takimi punktami oparcia dla wycieczek z całego kraju są góry lub polskie morze. Tam też powinni zdążać polscy wędrownicy, przemierzający wzdłuż i wszerz całą Rzeczypospolitę. Na halach tatrzańskich lub na białym piasku nadmorskim trzeba szukać sił i podniety do dalszej pracy na cały rok. Nasycić się pięknem białych szczytów tatrzańskich, nasycić się pięknem morskiej dali — i wrócić do swych codziennych obowiązków.

Piękna nasza Polska cała, piękna, żyzna i niemała — mówi Wincenty Pol w „Pieśni o ziemi naszej". Ale piękna tego nie dostrzeże się w zadymionej kawiarni, albo na deptaku prowincjonalnego miasta.

Trzeba wyjść naprzeciw temu pięknu. Trzeba podróżować. Rzymianie już odkryli tę wielką prawdę, że podróże kształcą.

W. Z.

Obrona przeciwlotnicza jest kwestją życia narodu!

NA FALI ZDARZEŃ

ZAMACH NA PŁK KOCA

Na szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego, p. płk. Koca, dokonano w dniu 18 lipca ohydnego zamachu bombowego. Pierwszy tekst oficjalnego komunikatu, wydanego w tej sprawie, brzemi jak następuje:

„W niedzielę 18 lipca o godz. 22,15 w Świdrach Małych dokonano zamachu bombowego na przebywającego w tym czasie w swojej willi płk. Adama Koca, szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego.

W rękach sprawcy zamachu eksplodowała bomba o wielkiej sile wybuchowej.

Sprawca zamachu zginął na miejscu od przedwcześnie wybuchłej bomby w bramie willi płk. Koca.

Zabity sprawca zamachu został odrzucony siłą wybuchu o kilka metrów i zmasakrowany wybuchem".

Toczące się od pierwszej chwili energiczne śledztwo ujawniło już tożsamość zbrodniarza oraz środowisko, z jakiego pochodził. Dane te jednak, ze względu na dobro toczącego się jeszcze śledztwa, trzymane są w tajemnicy.

Płk Koc z powodu swego ocalenia otrzymał szereg depesz gratulacyjnych. Całe społeczeństwo polskie, przeciwne wszelkim aktom terroru, stosowanym w życiu politycznym — potępiło jak najsurowiej zamach i jego inspiratorów.

SĄD KONKURSOWY N APOMNIK JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Dnia 20 lipca br. odbyło się w gmachu Muzeum Narodowego w Warszawie pod przewodnictwem Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza posiedzenie sądu konkursowego na projekt pomnika ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

Zgodnie z paragrafem 4 p. 2 warunków konkursowych, sąd konkursowy wyróżnił 13 z nadesłanych projektów. Sąd konkursowy z pośród 13 wyróżnionych projektów wybrał trzy najlepsze prace. Po otworzeniu zapieczętowanych kopert z nazwiskami autorów projektów wyróżnionych, ustalone zostało, że autorami trzech projektów uznanych za najlepsze są: nr 35 — art.-rzeźb. Jan Szczepkowski z Milanówka pod Warszawą przy współudziale Jana Sianożęckiego, który wykonał rysunki z projektów autora, nr 42 — art.-rzeźb. Henryk Kuna z Warszawy przy współpracy arch. Andrzeja Boni i art.-rzeźb. Marian Wnuk i inż.-arch. Karol Jan Kocimski ze Lwowa.

O SKOORDYNOWANIE PRAC KOMITETÓW FUNDUSZU OBRONY NARODOWEJ

P. minister Spraw Wewnętrznych przesłał pp. wojewodom oraz p. komisarzowi rządu na m. st. Warszawę instrukcję p. Ministra Spraw Wojskowych do prowadzenia akcji wśród społeczeństwa na terenie województw na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.



Znakomity wynalazca włoski Guglielmo Marconi na katafalku.



Przez 20 lat pracował dziś 89 letni rzeźbiarz sycylijski przy monumentalnym posągu włoskiego bohatera narodowego Giuseppe Garibaldiego. Posąg ten zostanie ustawiony w mieście Marsala na Sycylii pamiętnym z akcji Garibaldiego w 1860 r. Zdjęcie nasze przedstawia rzeźbiarza Michele La Spina, przy końcowej fazie prac przy posągu.

Instrukcja ta ma na celu ujednostajnienie działalności samoistnie utworzonych wojewódzkich komitetów F. O. N. i skoordynowanie wyników ich prac.

Jednocześnie p. Minister Spraw Wewnętrznych polecił wojewodom, aby w sprawach organizacji i działalności na rzecz F. O. N. przestrzegana była jak najdalej idąca współpraca władz administracji ogólnej z władzami wojskowymi.

DODATKOWE KREDYTY NA ROBOTY PUBLICZNE NA POMORZU

Dowiadujemy się, że dzięki staraniom władz uzyskane zostały kredyty dodatkowe na roboty publiczne, mianowicie na prace przy kanalizacjach, brukowaniu ulic itp.

Wysokość kredytów dodatkowych nie została jeszcze ostatecznie ustalona, nastąpi to za kilka dni.

Uzyskanie kredytów posiada wielkie znaczenie dla mniejszych miast pomorskich, dotkniętych bezrobociem. W ostatnich dniach wobec zupełnego wyczerpania funduszów musiano przerwać rozpoczęte roboty publiczne, które obecnie po otrzymaniu kredytów zostaną wznowione.

Nowe kredyty posiadają specjalne znaczenie dla miast Czersk, Chojnice, Tczew i Gniew, najciężej dotkniętych bezrobociem i których sytuacja finansowa przedstawia się niezwykle ciężko.

ŚMIERĆ MARCONIEGO

Przed kilku dniami zmarł jeden z najznakomitszych uczonych europejskich, laureat Nobla, wynalazca telegrafu bez drutu, senator Guglielmo Marconi.

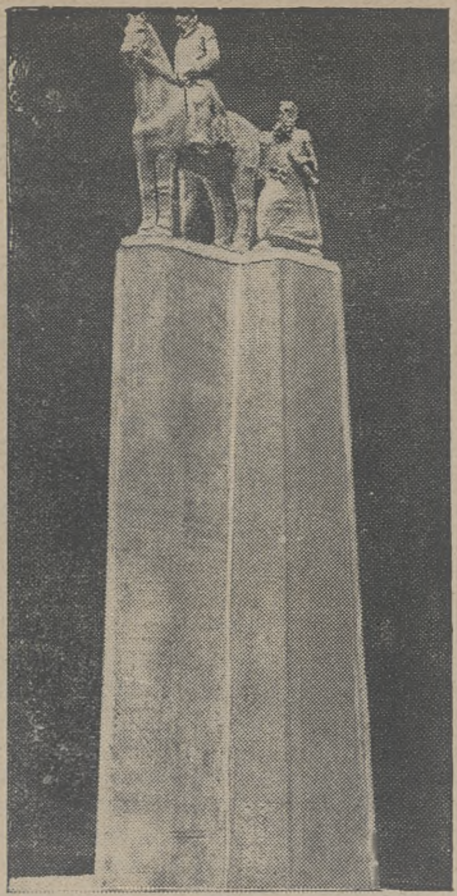
Imię Marconiego nierozłącznie związane jest z odkryciem i historią telegrafu bez drutu.

Urodził się w Bolonii w r. 1874. Matka jego była Irlandką, ojciec Włochem. Studiował we Florencji i Livorno. Już w czasie studiów na podstawie teoryj von Maxwella i Hertza przeprowadzał doświadczenia nad przesyłaniem sygnałów elektrycznych bez metalowych przewodów. Udało mu się to po raz pierwszy w r. 1895. Marconi przeprowadzał doświadczenie przy pomocy wieśniaka, oddalonego o 2 km od aparatu nadawczego, który machał płachtą płótna, gdy aparat odbiorczy zaczął reagować, a wystrzelił z dubeltówki po odcyfrowaniu depeszy nadanej przez Marconiego alfabetem Morsego. Telegraf bez drutu został wynaleziony.

Jego działalność naukowa nie ograniczała się jednak tylko do eksperymentów w laboratorium. Był on jednym z najpopularniejszych na całym świecie uczonych. Ogromna ilość jego prac naukowych była w kilku językach drukowana. 47 razy przejechał Atlantyk, 30 razy zrobił podróż niemal naokoło świata, znano go i uznawano wszędzie. Odznaczony był najwyższymi odznaczeniami państw zagranicznych.



Na zdjęciu naszym malowniczy odcinek trasy ostatniego etapu wielkiego francuskiego narodowego biegu kolarskiego znanego pod nazwą Tour de France.



Projekt pomnika Marszałka Piłsudskiego art. rzeźb. Mariana Wnuka i inż. arch. Karola Jana Kocimskiego ze Lwowa.

FLOTYLLA RYBACKA PRUS WSCHODNICH ZMILITARYZOWANA

Wszystkie statki i kutry flotylli rybackiej w portach Prus Wschodnich na morzu Bałtyckim zostały przemalowane na kolor szary kosztem marynarki wojennej Trzeciej Rzeszy. Załogi tych statków, poddane rygorom prawa wojskowego, odbywają ćwiczenia pod kierownictwem marynarki wojennej. Na pokładzie musi znajdować się obowiązkowo załoga, złożona z 9 ludzi, a mianowicie z właściciela statku lub jego zastępcy, pomocnika tychże, 8 marynarzy i jednego oficera marynarki. Za każdy dzień ćwiczeń wypłaca się odszkodowanie w wysokości 45 RM. Prócz tego załoga otrzymuje zaprowiantowanie. Statki te używane są do ćwiczeń wywiadowczych, jako poszukiwacze min, względnie do zakładania min.

NA FRONCIE CHIŃSKO-JAPOŃSKIM

Przedstawiciel japońskiego min. wojny złożył następujące oświadczenie korespondentowi Havasa:

Japonia nie może już dłużej znosić zniewag Chin, gdyż wojska chińskie postępują wciąż naprzód i grozi nam z ich strony otoczenie.

Straże przednie armii centralnej doszły już do prowincji Hopei. Marszałek Czang Kai Czek zdradził się nareszcie ze swymi prawdziwymi intencjami.

Trudno mi na razie przewidzieć, czy nastąpi formalne wypowiedzenie wojny i czy ewentualne operacje wojenne trwać będą długo. Zdaje się jednak być rzeczą wykluczoną, aby incydent mógł być zlokalizowany.

Jedyną bronią niebezpieczną armii chińskiej jest lotnictwo, lecz Japończycy przedsięwezmą odpowiednie środki, aby możliwie jak najszybciej działalność jej sparaliżować. Przedstawiciel ministerstwa oświadczył wreszcie, iż według posiadanych przez niego wiadomości, nie zachodzi obawa interwencji ze strony sowieckiej, gdyż rząd Sowietów zanadto jest zajęty wewnętrzną sytuacją kraju. Oczywiście Sowiety, jak zresztą i inne państwa, nie powstrzymają się od dostarczania Chinom broni i amunicji.

W ostatnich dniach jednak sytuacja na Dalekim Wschodzie się wyjaśniła. Czy zupełnie, to się okaże w najbliższej przyszłości.

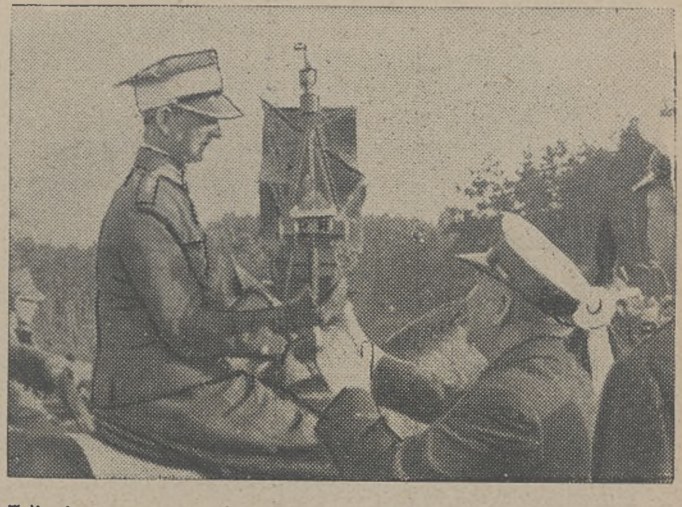
JAK MURZYN WOODRUFF USTANOWIŁ REKORD ŚWIATA NA 800 M.

Fantastyczny rekord świata, ustanowiony przed paroma dniami przez czarnego biegacza St. Zj., Woodruffa na dystansie 800 m wynikiem 1:47.8 min., uzyskany został na zawodach panamerykańskich w Dallas (Stan Texas) w nast. okolicznościach:

Woodruff z góry zapowiedział, że zaatakuje rekord świata. Obok niego startowali — rekordzista tego dystansu — Elroy Robinson, nadto Rossbush i Bill Sayan.

Zaraz po starcie zawiązała się zacięta walka między wszystkimi czterema zawodnikami. Na 300 m — cała czwórka biegła prawie razem. W tym momencie zerwał Robinson, ale Woodruff odpowiedział na atak. W ostatniej rundzie na czoło wysunął się Woodruff, zwiększając tempo, które wytrzymał tylko Robinson, pozostali dwaj odpadli. Robinson raz jeszcze spróbował na ostatniej prostej wysunąć się na czoło, lecz — bezskutecznie. Na taśmie Woodruff zostawił za sobą Robinsona o 10 metrów.

Z MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODÓW KONNYCH W GDYNI



Zdjęcie nasze przedstawia moment wręczania przez prezesa Ligi Morskiej i Kolonialnej gen. Kwaśniewskiego nagrody w postaci modelu okrętu, rtm. Skupińskiemu, który na Międzynarodowych Zawodach Konnych w Gdyni zdobył I-szą nagrodę w konkursie Ligi Morskiej i Kolonialnej.

Nierówność majątkowa

I.

Po wsze czasy ubodzy byli liczni, a bogaci nieliczni — i to nie tylko w społeczeństwach biednych, co byłoby naturalnem, lecz i w najbogatszych. Rzecz się ma tak, ponieważ bogactwa są bardzo nierówno rozdzielone — nie mówmy jeszcze, że niesprawiedliwie, gdyż to właśnie mamy badać.

Tymczasem jednak możemy co najmniej stwierdzić, że nierówność majątkowa powodowała zawsze bardzo gorzkie skargi. Spór bogatych i ubogich jest stary jak świat.

Możnaby jednak mieć nadzieję, że będzie łagodnieć w miarę jak powiększać się będzie bogactwo narodów. Tymczasem bynajmniej tak nie jest, gdyż choć jest prawdą, że podnosi się poziom ogólny, nie wynika jednak wcale z tego, by zmniejszał się przedział między bogatymi a biednymi. Przeciwnie — ilość ubogich zmniejsza się, znacznie większa niż kiedykolwiek liczba ludzi dochodzi do zamożności, lecz tym nie mniej największe fortuny są wciąż przerastane przez nowe, coraz zawrotniejsze. Między płacą robotnika ziemnego a dewidendami miliardowego króla trustów istnieje znacznie większa różnica, niż dawniej między dochodami poddanego chłopa a barona feudalnego.

Jeśli przedstawimy różne kategorie dochodów — jakie figurują n. p. w statystykach podatku dochodowego lub spadkowego — w formie równoległoboków o długości proporcjonalnej do liczby osób, objętych daną kategorią wielkości dochodów i nałożymy te równoległoboki kolejno jeden na drugi, otrzymamy figurę podobną do piramidy — lub raczej do ostrza strzały, do bąka — której podstawa będzie przedstawiać klasę ubogich, a wierzchołek klasę bogatą.

Zresztą nawet i bez odpowiednich figur, ta forma piramidalna występuje wcale wyraźnie na podstawie cyfr, które zaraz przedstawimy.

We Francji aż do wojny nie było podatku ogólnodochodowego, wskutek czego nie posiadamy dokładnej statystyki dochodów, posiadamy jednak dane, odnoszące się do rozdziału kapitałów, w corocznej statystyce spadków. Oto dane z roku 1913, ostatniego przed wojną. W statystyce oficjalnej są one rozbite na 13 kategoryj, dla uproszczenia jednak łączymy je w 3 i dodajemy trzecią kolumnę, podającą iloraz drugiej, podzielonej przez pierwszą, t. j. przeciętny spadek w każdej z tych 3 kategoryj:

Wielkość spadku	Liczba spadków	Suma we frankach	Przeciętna na głowę we fr.
Ponad 1 milion fr.	548	1.436.821 000	2.620.000
od 10.000 do 1 miliona fr.	62.970	3.424.815.000	54.300
Poniżej 10.000 f.	297.021	669.886.000	2.255
Ogółem	360.539	5.531.522.000	15.400

Na pierwszy rzut oka widać, jaka jest nierówność spadków! A jeszcze należy zauważyć, że ostatnia kategoria nie mieści w sobie najbiedniejszych, gdyż obejmuje właśnie tylko tych, którzy nie są „wydziedziczeni"; istnieje zaś wiele takich, którzy nic nie dziedziczą.

Ale powie ktoś na to, cóż to znaczy, że powiększa się nierówność majątków, jeśli wzrasta zamożność wszystkich! Cóż to szkodzi, że bogaci stają się coraz bogatsi, byleby tylko było mniej biednych! Tylko zazdrość mogłaby tu stanowić pobudkę do skarg. Ważnym jest, by wszyscy szli naprzód, a nie, by koniecznie wszyscy postępowali równym krokiem.

Nie omieszkuje się tu dodać, że owe nierówności społeczne są nie tylko nieuniknione, lecz nawet pod pewnymi względami dobroczynne. Nieuniknione, jako następstwa tylu innych nierówności — fizycznych, umysłowych, moralnych — jakie natura stworzyła między osobnikami; nierówności majątkowe są tylko niejako dodatkiem do nich. Dobroczynne, gdyż nierówność majątkowa, przynajmniej póty, póki społeczności ludzkie będą pozostawać w stanie względnego ubóstwa, działa w wyższym jeszcze stopniu, niż potrzeby, jako podnieta do produkcji. Utrzymuje ona w ruchu wszystkich ludzi od najniższych do najwyższych szczebli drabiny społecznej przez nadzieję posuwania się naprzód. Rozwija całą potęgę osobistej inicjatywy, skupiając wielkie kapitały w najzręczniejszych rękach.

Jednak te stare argumenty, powtarzane już tyle czasu, jakoś nie potrafiły pogodzić mas z nierównościami majątkowymi, a nawet są one obecnie mniej cierpliwie znoszone, niż dawniej. Łatwo to wytłómaczyć.

Najprzód powodem tego jest okoliczność, że nierówność majątkowa jest jedyna, jaka się utrzymała, podczas gdy inne nierówności, które dzieliły ludzi między sobą, upadły jedna za drugą.

Nasze ustawodawstwo wprowadziło równość w zakresie prawa cywilnego, a powszechne głosowanie (prócz głosowania do senatu) nadało równość polityczną: wzrastające rozszerzanie się wykształcenia dąży nawet do stworzenia pewnego rodzaju równości bogactw utrzymuje się i wzrasta, a gdy niegdyś była jakby przysłonięta innymi, daleko głębszymi nierównościami, teraz natomiast wysuwa się na pierwsze miejsce i ściąga na siebie całe niezadowolenie.

Następnie, nierówności gospodarcze są znacznie dotkliwsze, niż dawne nierówności; ich skutki społeczne są znacznie bardziej ważkie, czy to ku dobremu, czy ku złemu. Można nawet powiedzieć, że górują nad wszystkimi i jakby wchłonęły w siebie wszystkie inne nierówności — urodzenia, władzy, inteligencji, wymowy — gdyż te siły nawet nie mogą się już obejść bez współdziałania lub poparcia ze strony bogactw.

(Ciąg dalszy nastąpi).

L. O. P. P.

Pochłaniacz
dla ludności cywilnej

Wytwórnia Sprzętu Przeciwgazowego w Radomiu wypuściła na rynek pochłaniacz przeciw dymom i gazom trującym, przeznaczony dla potrzeb ludności cywilnej.

Pochłaniacz ten, wykonany w całości z materiałów pochodzenia krajowego, przy swych niewielkich rozmiarach i stosunkowo małej wadze może być wkręcony do masek R. S. C., znajdujących się jak wiadomo od szeregu lat w handlu.

Użyte materiały pierwszorzędnej jakości dają rękojmie trwałości na mechaniczne uszkodzenia i pozwalają na dłuższe przechowanie i konserwację pochłaniacza w różnych warunkach magazynowania.

Wewnętrzne urządzenie pochłaniacza, składające się z filtru mechanicznego, zatrzymujące dymy, pyły trujące, oraz filtru przeciwgazowego, czyni go skutecznym sprzętem ochronnym nie tylko przeciw powszechnie znanym gazom i dymom bojowym, lecz w równym stopniu pozwala na użycie pochłaniacza w warunkach pracy zawodowej, której towarzyszy wydzielanie się dymów i gazów szkodliwych dla organizmu ludzkiego.

Oprócz wspomnianych gazów i dymów bojowych, jak fosgen, iperyt i sternity, pochłaniacz dla ludności cywilnej chroni przed związkami organicznymi alifatycznymi i aromatycznymi, jak alkohole, akroleina, benzyna, chloroform, czterochlorek węgla, eteryi estry, formalina, anilina, benzen, touen i inne.

Dla tych własności pochłaniacz dla ludności cywilnej może być stosowany przy pracach w zakładach elektrolitycznych, w gazoliniarniach, destylarniach, wytwórniach preparatów farmaceutycznych, przy chlorowaniu i bromowaniu substancji organicznych, przy produkcji farb olejnych i nitrocelulozowych, regeneracji rozpuszczalników, przy pracach z nikotyną i in.

Pojawienie się na rynku pochłaniacza dla ludności cywilnej o opisanych wyżej własnościach, jest poważnym krokiem naprzód dla skutecznego propagowania idei obrony przeciwgazowej, jednego z największych zagadnień w okresie gigantycznych zbrojeń całego świata.

■

Modelarnia Szkoły Powszechnej



im. Marcinkowskiego w Grudziądzu

NOWINY Z ZAGRANICY.

FRANCJA. Komunikacja lotnicza — 694 pasażerów w ciągu jednego dnia.

Port lotniczy Paryża, de Bourget, osiągnął 12-go czerwca nienotowane dotychczas „obroty". Cyfry za ten dzień wynoszą odpowiednio: 32 odloty, 40 przylotów maszyn komunikacyjnych, 694 pasażerów, 9 tonn bagażu, 6 tonn towarów i jedna tonna poczty.

NIEMCY. Model przeleciał 42 km.

Model samolotu bez napędu Wernera Saerbecka z „Hitlerjugend" przeleciał z Wasserkuppe w okolice Schmalkalden. Odległość wynosi 42 km.

Jeszcze o „Hindenburgu".

Badania nad przyczyną katastrofy zostały ukończone, nie pozwalając jednak na żadne bezsprzeczne wnioski... W międzyczasie stało się wiadomym, że dr Eckner otrzyma złoty medal funduszu Guggenheim'a, który nadawano dotąd ludziom tej miary, co Orwile Wright (Rajt), prof. Praudtl, La Ciervaitd.

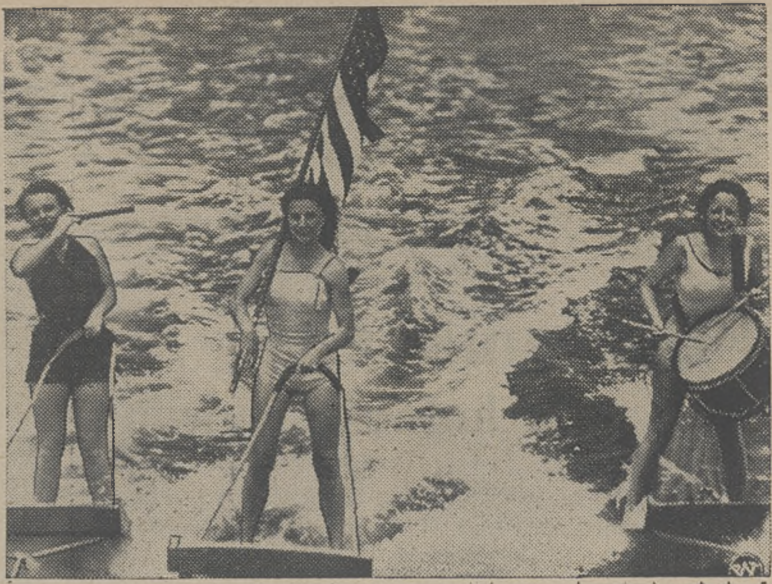
Z MUZEUM POLSKIEGO W RAPPERSWILLU



Zdjęcie nasze przedstawia widok ogólny czytelni z muzeum polskim w Rapperswillu, które, urządzone bardzo starannie, spotkało się z dużym uznaniem naszego społeczeństwa.

KOBIETY

wyszkolone w obronie przeciwgazowej własnego domu i ratownictwie przechodnia — przyczyniają się do zwycięstwa



W jednym z kąpielisk amerykańskich, młode Amerykanki, szukające nowych rozrywek na plaży, zorganizowały bardzo oryginalną t. zw. „lotną kapelę". Orkiestra ta na falach morskich cieszy się dużym uznaniem gości kąpieliska, tylko niestety burzliwe fale przytłumiają piękne dźwięki tej prawdziwie amerykańskiej kapeli, widocznej na naszym zdjęciu.

DZIAŁ KOBIECY

Piękna cera — największy skarb kobiety

Musimy przyznać, że najbardziej piękne i prawidłowe rysy twarzy, najsmuklejsza figura i inne zalety tracą bardzo na swej wartości, jeżeli posiadająca je pani ma brzydką cerę.

Zastanówmy się nad tym, kiedy cerę nazywamy brzydką i co należy robić, aby te niedokładności usunąć i jak należy pielęgnować cerę ładną, aby nam się nie popsuła.

Zła lub dobra cera jest wskaźnikiem zdrowotności naszych organów wewnętrznych: w ten sposób dają one znać o sobie, i w razie potrzeby upominają się o zajęcie się nimi. Tak więc wszelkiego rodzaju pryszcze, wągry, nadmiar wydzielanego tłuszczu, podpuchnięcia pod oczami, łuszczenie się naskórka, plamy, wypadanie włosów, a nawet nadmierne owłosienie i powstawanie zmarszczek w młodym wieku, są objawami nienależytego funkcjonowania pewnych organów wewnętrznych.

W tych wypadkach należy leczyć nie tylko skutki: to jest chorą cerę, ale i przyczynę, która ją spowodowała — wówczas będziemy mieli pewność, że przywrócimy cerze naszej jej naturalny zdrowy wygląd i będzie ona ładna.

Zdarzają się jednak wypadki, że ładna cera pomimo naogół dobrego stanu zdrowia zaczyna się psuć — w tych wypadkach jest to już wyłącznie nasza wina, bo używanie nieodpowiedniej wody, mydła, kremu, a nawet pudrów musi się z czasem ujemnie odbić na naszej cerze tak samo, jak używanie nieodpowiednich pokarmów czy trucizn — które rujnują nasz organizm.

Woda gorąca lub jakieś mydło alkaliczne doskonale robią tłustej cerze, natomiast zabójcze są dla cery suchej. Również utarty u wielu osób przesąd nie mycia twarzy wodą zupełnie lub też nie mycie jej mydłem — przy cerach suchych może być niebardzo szkodliwy, natomiast na cery tłuste wywiera ten skutek, że nadmiar tłuszczu, wydzielany przez gruczoły łojowe, pozostaje w skórze, a w ślad za tym powstają wągry, pryszcze, a nawet wrzody.

Musimy sobie dobrze zapamiętać, że ruch, światło, powietrze i higiena są czynnikami, które wywierają najlepszy wpływ na nasz organizm, a tym samym i na cerę — i jeśli, któregoś z tych czynników naszemu organizmowi brakuje, wywiera to na niego wpływ ujemny, zaczyna szwankować, a to musi się zaraz odbić na cerze.

Jest jeszcze jedna kategoria niedokładności, która pozostawia na twarzach pań — nieubłagany czas, a więc niezupełnie od nas zależna. Ale i tutaj możemy sobie jakoś poradzić. Spotykamy w różnych wydawnictwach fotografie słynnych artystek i zachwycamy się ich dobrym wyglądem i sprężystością. Ku naszemu wielkiemu zdziwieniu, z tekstu dowiadujemy się, że należą one do istot, których wiek sięga daleko poza pięćdziesiątkę. Również słyszymy, że wśród Amerykanek bardzo często trudno znaleźć jest różnicę wieku pomiędzy matką a córką.

Zapytane odpowiedzą, że to żadna tajemnica, a tylko umiejętne pielęgnowanie. Panie te twierdzą, że starzeją się dopiero wtedy, kiedy same tego chcą. Znaczy to, że zanim lata zaczęły wywierać wpływ, a więc mając lat 20, już rozpoczęły racjonalne pielęgnowanie swej cery i tak samo, jak gimnastyk, ćwicząc umiejętnie i systematycznie swoje mięśnie, nie dopuścił do ich zwiotczenia lub nadmiernego odtłuszczenia — tak samo panie te poddające się systematycznie racjonalnym zabiegom kosmetycznym, ćwiczą swoje mięśnie, utrzymując jednakową ilość podściółki tłuszczowej, a tym samym nie dopuszczają do tworzenia się brózd i zmarszczek. Szminki naturalnie grają tu drugorzędną rolę, podkreślając tylko naturalną piękność cery.

W ostatnich czasach u kobiet budzi się chęć zatrzymania jak najdłużej młodości, a jako nowicjuszki błąkamy się jeszcze w wynalezieniu właściwej metody. Zainteresowanie się tym problemem wynika nie tylko ze zwykłej kokieterii, ale jest poprostu potrzebą czasu. Coraz więcej pań wciąga się do rydwanu pracy i zdają sobie one dopiero wtedy sprawę z tego, jak łatwo jest znaleźć pracę, jeśli wygląda się młodo i ma ładną cerę, a jak trudno znaleźć jakiekolwiek zajęcie osobie starszej lub o szpetnym wyglądzie... A więc, niech żyje wieczna młodość.

Kronika Organizacyjna

Z życia K. P. W.

BIEG KOLARSKI POD HASŁEM „NAD POLSKIE MORZE"
na trasie Toruń — Chojnice — Gdynia
269 km.

W dniu 10 i 11 lipca odbył się doroczny bieg kolarski organizowany przez Zarząd Okręgu K. P. W. na trasie Toruń — Chojnice — Gdynia.

Na starcie w dniu 10 lipca przed gmachem D. O. K. P. Toruń stanęło 39 zawodników w klasie młodszych (do 32 lat) i 15 zawodników kl. starszych powyżej 32 lat. Na starcie obecny był Prezes Zarządu Okręgu K. P. W. inż. Getler-Girtler i wiceprezes Mgr Matejski.

Trasa biegu była ciężka z uwagi na liczne i duże wzniesienia. Bieg ukończyło w klasie młodszych 27 zawodników, w klasie starszych 9 zawodników.

WYNIKI:

1) Ritter Marian KS. KPW Bydgoszcz 4,23,01
2) Leśniak Stanisław KS. KPW. Gdynia 4,29,46
3) Landmesser Jan KS. KPW Pomorzanin Toruń 4,29,46
4) Jamroga Stanisław KS. KPW Gdynia 4,30,23
5) Żaliński Feliks KS. KPW. Gdynia 4,43,46
6) Kołdan Michał KS. KPW Tarnów 4,47,03
7) Jurek Julian KS. KPW Tarnów 4,47,04
8) Sabiniarz Antoni KS. KPW. Grudziądz 4,47,05
9) Cierpicki Władysław KS. KPW Pomorzanin Toruń 4,47,43
10) Boiński Franciszek KS. KPW Gdynia 4,51,21.

KLASA STARSZYCH:

1) Wacławski Nikodem KS. KPW Rybnik 4,57,19
2) Tarczykowski Józef KS. KPW Bydgoszcz 5,01,36
3) Kark Wacław KPW Warszawa 5,12,50
4) Donaj Władysław KS. KPW Bydgoszcz 5,13,03
5) Jakubowski Jan KS. KPW Tczew 5,13,03.

II. ETAP CHOJNICE — GDYNIA = 130 KM

KLASA MŁODSZYCH:

1) Ritter Marian KS. KPW Bydgoszcz 3,57,46,5
2) Jamroga Stanisław KS. KPW Gdynia 3,57,46,5
3) Boiński Franciszek KS. KPW Gdynia 4,00,47
4) Landmesser Jan KS. KPW „Pomorzanin" Toruń 4,00,47
5) Kołdon Michał KS. KPW Tarnów 4,00,47
6) Leśniak Stanisław KS. KPW Gdynia 4,02,42,5
7) Mucke Hieronim KS. KPW „Pomorzanin" Toruń 4,03,01
8) Kopiński Norbert KS. KPW Gdynia 4,03,06
9) Sabiniarz Antoni KS. KPW Grudziądz 4,04,17
10) Witczak Wacław KS. KPW Grodzisk Maz. 4,04,47.

KLASA STARSZYCH:

1) Tarczykowski Józef KS. KPW Bydgoszcz 4,12,03
2) Donaj Władysław KS. KPW Bydgoszcz 4,18,36
3) Bączkiewicz Feliks KS. KPW Bydgoszcz 4,25,22
4) Jakubowski Jan KS. KPW Tczew 4,30,45
5) Glock Klemens KS. KPW „Pomorzanin" Toruń 4,33,37.



Reprodukujemy oryginalne i jedyne w swoim rodzaju zdjęcie: konne pługi zaorują Plac Marszałka Piłsudskiego w Warszawie w związku z podjętą przez Zarząd Miejski regulacją tego Placu i przystosowaniem go do potrzeb urbanistycznych stolicy.

WYNIK OGÓLNY I i II ETAPU

KLASA MŁODSZYCH:

1) Ritter Marian KS. KPW Bydgoszcz 8,20,47,5
2) Jamroga Stanisław KS. KPW Gdynia 8,28,09
3) Landmesser Jan KS. KPW „Pomorzanin" Toruń 8,39,33,5
4) Leśniak Stanisław KS. KPW Gdynia 8,32,34,5
5) Żoliński Feliks KS. KPW Gdynia 8,41,33
6) Kałdan Michał KS. KPW Tarnów 8,47,50
7) Sabiniarz Antoni KS. KPW Grudziądz 8,51,24
8) Jurek Julian KS. KPW Tarnów 8,56,54
9) Kopicki Robert KS. KPW Gdynia 8,56,54
10) Micekowski Kazimierz KS. KPW Gdynia 9,03,08.

KLASA STARSZYCH:

1) Tarczykowski Józef KS. KPW Bydgoszcz 9,13,39,5
2) Donaj Władysław KS. KPW Bydgoszcz 9,31,39
3) Bączkiewicz Feliks KS. KPW Bydgoszcz 9,42,14
4) Jakubowski Jan KS. KPW Tczew 9,43,43
5) Wacławski Nikodem KS. KPW Warszawa 9,46,52.

TABELA PUNKT. P. Z. T. W. PO OSTATNICH REGATACH

Po ostatnich regatach wioślarskich ogólnopolskich, tabela punktacyjna Pol. Zw. Tow. Wioślarskich przedstawia się następująco: 1) BTW — 265 pkt., 2) AZS Poznań 210 pkt., 3) WTW 196 pkt., 4) Kolejowy KW Bydgoszcz 150.5 pkt., 5) Klub Wioślarski Toruń 123 pkt.

Na czele tabeli wioślarskiej kobiecej kroczy Bydgoski Klub Wioślarek — 51 pkt., 2) Policyjny KS Kalisz 26 pkt., 3) Warsz. Klub Wioślarek 22 pkt., 4) WKS Żoliborz Warszawa i AZS Warszawa po 8 pkt.

Co słychać w harcerstwie

HARCERZE NA POSTERUNKU PRACY SPOŁECZNEJ

Jest w Polsce osobliwy zakątek, o którym każdy obywatel winien mieć pewne wyobrażenie. Otóż w powiecie tczewskim, po prawej niemieckiej stronie Wisły — na wysokości Gniewu — jest położonych t. zw. pięć wiosek, z których największa nazywa się Janowo.

Przedstawmy sobie plastycznie nieduży zagon polskiej ziemi, skupiający około 600 mieszkańców, odcięty od Macierzy z jednej strony Wisłą, a z drugiej zewsząd otoczony terenem Prus Wschodnich, do których wrzyna się wąskim klinem, jako bastion polskości na rubieżach Rzeczypospolitej.

Komenda Pomorskiej Chorągwi Harcerzy, w poczuciu współodpowiedzialności za stan ducha polskiego, zorganizowała w tymże osobliwym zakątku wzorowy obóz harcerski o nastawieniu pracy społecznej.

Dewizą obozu jest: jak najwięcej dobrego zrobić dla Polski.

Praca społeczna idzie w trzech kierunkach: propaganda narodowa — budzenie uczuć przywiązania do Macierzy, budzenie dumy narodowej; praca społeczno-oświatowa oraz gospodarcza.

Środki tej pracy to: dobry przykład harcerzy, uroczyste ognisko z gawędami, nawiązanie życzliwego i serdecznego stosunku, przede wszystkim z młodzieżą. Z zapoznania się harcerzy z toczącym się nurtem życia, z jego brakami wyrosną zbiorowe i osobiste dobre czyny.

W pracy społecznej harcerze wykorzystują materiały propagandowe Polskiego Związku Zachodniego oraz dyrektywy wypływające z książki Wańkowicza „Na tropie smętka".

Drobne coprawda czyny, lecz mocne współżycie głównie z społeczeństwem najmłodszym, t. j. z młodzieżą — wzmocni w niej ambicję i pragnienie stania się dzielnym i pożytecznym członkiem narodu polskiego. Młodzież pozna lepiej drogi ku temu celu wiodące. Natomiast nasi harcerze mają na terenie Janowa możność czynem zadokumentować, co czują i myślą.

IDZIEMY NAPRZÓD!

Największą troską harcerstwa, to stałe szkolenie przywódców, których obowiązkiem prowadzenie roboty harcerskiej — wychowawczej. Wszak wiadomo: jaki obóz, taka gromada.

Szkolenie w harcerstwie jest bardzo długie i rozkłada się na szereg lat. Przyszły instruktor zdobywa podstawową zaprawę najpierw w zastępie, drużynie, przechodzi na obóz drużynowych; z kolei odbywa teoretyczny kurs podharcmistrzowski, a wreszcie obóz podharcmistrzowski, który kończy się próbą podharcmistrzowską.

Komenda Pomorskiej Chorągwi Harcerzy, na czele której stoi harcmistrz Cieplik Tadeusz, zorganizowała w b. sezonie letnim Ośrodek Wyszkolenia Chorągwi w Tleniu dla zaawansowanych harcerzy.

Trzeba podkreślić obowiązkowo, że w zorganizowaniu Ośrodka Wyszkoleniowego w Tleniu Komenda Chorągwi korzystała z wybitnej pomocy dyrektora Pom. Elektrowni Krajowej „Gródek", p. inż. Alfonsa Hoffmanna, niespożytego działacza harcerskiego.

Ośrodek składał się z trzech członów: obozu podharcmistrzowskiego, który prowadził hm Kowalski Jarosław; z obozu drużynowych pod kierownictwem hm Rudnickiego Aleksandra oraz z obozu żeglarskiego — pod komendą phm Myśliwka Bernarda.

Uczestników było 60.

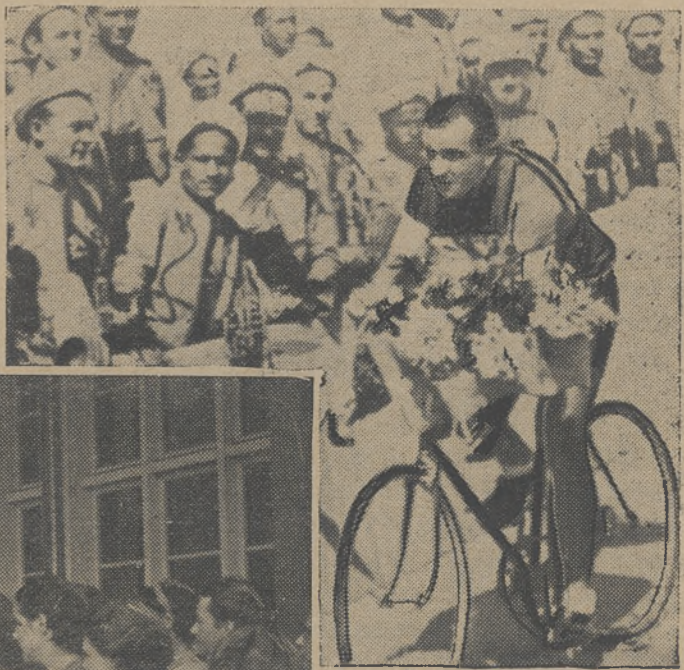
Na zakończenie 16-to dniowej znojnej pracy w ośrodku, odbyła się próba instruktorska, która wymagała od kandydatów głębokiego nastawienia ideowego, cech wodzowskich oraz opanowania szerokiej wiedzy harcerskiej.

Wytyczony program Ośrodka, opracowany przez hm Kowalskiego — Komendanta Ośrodka, został w 99 procentach wykonany dzięki idealnej pogodzie.

Wytworzeniu twórczej atmosfery sprzyjał piękny krajobraz Borów Tucholskich, roztaczający się nad Czarną Wodą.

Szereg zdobyczy i poważny dorobek pracy świadczy, że harcerstwo na Pomorzu weszło w okres wiosny i wzlotu, w okres napięcia harcerskiego ducha.

Nic więc dziwnego, że wśród kadry instruktorskiej, która nawiasem mówiąc stale pęcznieje, unosi się świeży wiew: idziemy naprzód!



Na zdjęciu górnym zwycięzca wyścigu Tour de France Francuz Roger Lapébie, witany owacyjnie tuż przed metą.



Onegdaj, bawiący na wybrzeżu bałtyckim: p. wicepremier Kwiatkowski, pp. min. gen. Kasprzycki i Beck, zwiedzili akademicki ośrodek morski w Jastarni, spędzając dłuższy czas w gronie młodzieży. Zdjęcie przedstawia min. spr. wojsk. gen. Kasprzyckiego przed frontem członków ośrodka.

Na straży zdrowia i sportu

Najciekawsze imprezy sportowe

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE Z UDZIAŁEM WALASIEWICZÓWNY W TORUNIU

Dnia 23 lipca odbyły się propagandowe zawody lekkoatletyczne z udziałem rekordzistki świata Walasiewiczównej oraz najlepszych lekkoatletek i lekkoatletów Pomorza, które zorganizował ruchliwy klub Sport. KPW „Pomorzanin".

Punktualnie o godz. 18,30 prezes Klubu KPW „Pomorzanin", p. Brzeziński, powitał wszystkich zawodników z Walasiewiczówną na czele, wręczając p. Stasi bukiet kwiatów.

Następnie imieniem m. Torunia powitał naszą olimpijkę p. mgr Graszewicz, wręczając jej pamiątkowy medal.

Zawody rozpoczęły się biegiem 100 m panów, przy czym Dunecki (KPW „Pomorzanin" — Toruń) dał 5 m wyrównania pozostałym zawodnikom.

Bieg wygrał wicemistrz Polski G. Dunecki w dobrym czasie 11 sek., 2) Kurtz pół metra za nim, 3) Kulecki.

Jako druga konkurencja odbył się bieg na 50 m niecierpliwie oczekiwany, ze względu na zapowiedź o próbie zaatakowania rekordu światowego na tym dystansie. Walasiewiczówna pobiegła wspaniale, wyrównując fenomenalnym sprintem rekord świata wynoszący 6.4 sek., 2) Książkiewiczówna (KPW „Pomorzanin") w czasie swego rekordu życiowego — 7 sek.; 3) Gawrońska — Sokół Grudziądz.

W następnej konkurencji 100 m pań Walasiewiczówna uzyskała niezły czas 11.8 dając pozostałym zawodniczkom 8 m wyrównania, 2) Książkiewiczówna o dłoń 11.9, 3) Gawrońska.

W biegu na 200 m panów Dunecki uzyskał dobry czas 22.7, 2) Kurtz, 3) Stulkiewicz, przy czym przeciwnicy otrzymali 10 m wyrównania.

Skok wzwyż pań wygrała Tolkmitówna (Sokół Grudziądz) wynikiem 1.37, 2) Stawska 1.35, 3) i 4) Książkiewiczówna i Wiśniewska (KPW „Pomorzanin") po 1.30.

W skoku w dal — Walasiewiczówna zajęła 1-sze miejsce wynikiem 5,78 przed Książkiewiczówną (KPW) 4,70 i Wiśniewską (KPW) 4,46. Walasiewiczówna posiada wspaniały rozbieg. Przy lepszym odbiciu i lepszych warunkach atmosferycznych uzyskałaby skoki ponad 6 m. Wynik 5,78 uzyskała za 3-cim skokiem.

W rzucie dyskiem bez udziału Walasiewiczównej — Gackowska rzutem 38.18 m, poprawiła własny rekord Pomorza (stary 36.13,5); 2) Kruegerówna M. (KPW.) 29.75; 3) Świeżyńska (KPW) 28.59.

W ostatniej konkurencji 5000 m panów startowało 5 zawodników. Pierwszy przybył do mety Szymański („Pomorzanin") w dobrym czasie 16.02,2 min. przed Szyperskim („Pomorzanin") i Polińskim (Sokół Toruń).

Zawodom przyglądali się: pp. wicewojewoda Szczepański, kmdt Okręg. Urzędu WF. ppłk Klementowski, notariusz Schab, dr Jedlewski — towarzysz podróży Walasiewiczównej na „Batorym" — i inni. Widzów około 2000 osób.

Zawody częściowo były transmitowane przez Rozgł. Pom. na wszystkie rozgłośnie P. Radia. Sprawozdawcami byli pp. Lewicki Fr. i mgr St. Zakrzewski z Bydgoszczy. P. Lewicki przeprowadził ciekawą rozmowę z Walasiewiczówną, która opowiedziała o swych wrażeniach z pobytu na Pomorzu.

Audycja ta, którą niedawno zalecaliśmy — udała się całkowicie.

Rozgłośnia Pomorska nareszcie zrozumiała, że mikrofony należy częściej instalować na podobnych imprezach.

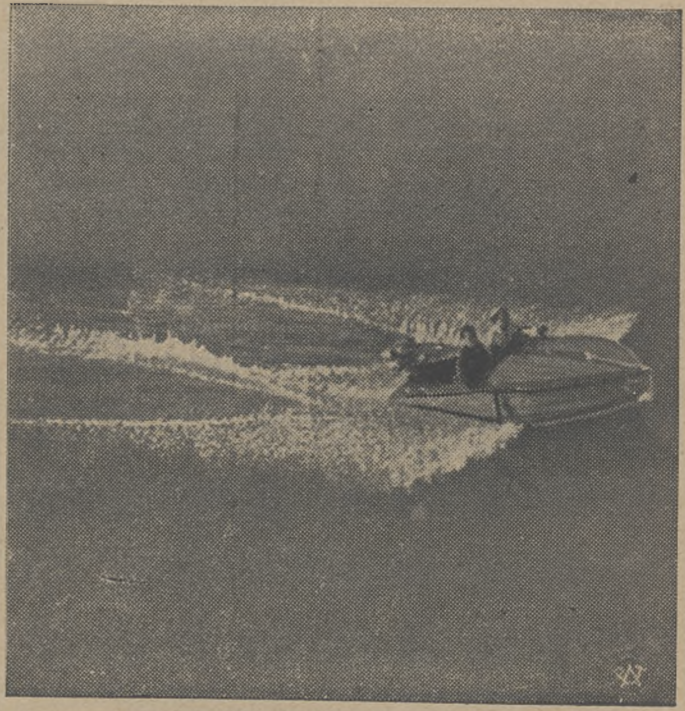
Wszystkich słuchaczy tej audycji prosimy — za pośrednictwem Rozgł. Pom. — o nadsyłanie swych wrażeń i uwag pod adresem Rozgł. Pom. w Toruniu — celem usprawnienia następnych audycyj.

NOWY REKORD ŚWIATA NA 10.000 M USTANOWIŁ SALMINEN.

Na zawodach w Helsingforsie znany biegacz finlandzki, Salminen, ustanowił nowy rekord świata w biegu na 10 km wynikiem 30:05,5 min.

Poprzedni rekord należał do Nurmiego, ustanowiony był w sierpniu 1934 r. i gorszy był od nowo ustalonego rekordu o 0.7 sek.

„Po drodze" Salminen poprawił również światowy rekord Nurmiego na dystansie 6 mil, uzyskując wynik 29:08,3 min. Rekord Nurmiego wynosił — 29:31,4 min.



Dnia 16 lipca w godzinach rannych nastąpił z przystani Oficerskiego Yacht Klubu w Warszawie start jachtów motorowych, biorących udział w organizowanym przez wymieniony Yacht Klub raidzie turystycznym Warszawa — Gdynia.

Pierwszy etap raidu Warszawa — Toruń (227 km) przebyty został w doskonałym czasie przez trzy nasze ślizgowce, a mianowicie typu Jarosz z motorem polskim „Gał". Na trzech tych łodziach (czas 5:21 godz.) przybyli pierwsi: inż. Jarosz, inż. Gajeński i p. Danielewicz.

Zdjęcie nasze przedstawia jeden z jachtów motorowych tuż po starcie.



ANEGDOTY ANGIELSKIE

Historyk też musi być punktualny

W drugiej połowie lipca naukowa Anglia czciła 200-stą rocznicę urodzin znakomitego pisarza historycznego Edwarda Gibbona. Mimo feryj w Towarzystwie historycznym w Londynie odbyło się uroczyste zebranie z udziałem reprezentantów świata literackiego i naukowego.

Redakcje pism bulwarowych skorzystały z tej okazji by opublikować szereg anegdotek i wspomnień dotyczących osobistego życia Gibbona.

Powściągliwy w śmiechu pisarz znany był powszechnie ze swej punktualności. W pewien poranek niedzielny zamówił do siebie fryzjera. Polecił mu przybyć punktualnie na godzinę 7-mą rano. Fryzjer zjawił się minutę po 7-ej. Wezwał więc innego, który przybył o minutę za wcześnie. Skorzystał dopiero z usług następnego, który wszedł do pokoju z ostatnim wybiciem oznaczonej godziny.

Innym razem autor „Starożytnego Rzymu" polecił stolarzowi wykonanie płotu dokoła ogródka. Praca miała być gotowa nazajutrz o godzinie — 12-tej w południe. O umówionej godzinie przed płotem spotkali się Gibbon ze swym stolarzem. Gibbon wyciągnął z kiszeni zegarek i obserwował jak stolarz ze stoickim spokojem heblował jeszcze ostatnią sztachetę.

— Człowieku, pośpiesz się, za 30 sekund upłynie dwunasta.

— Będę punktualny — oświadczył, znający swego dostawcę, rzemieślnik.

Zegarek Gibbona wskazywał już południe, kiedy stolarz przybijał dopiero gwoździe do płotu. Gibbon zamierzał już coś rzec, kiedy na wieży rozległo się bicie zegara. Wraz z ostatnim uderzeniem godziny dwunastej robota została punktualnie i solidnie wykonana.

Wyprowadziło to z równowagi Gibbona. Bez chwili namysłu sięgnął do kieszeni po mylący się o minutę zegarek i wyrzucił go na śmietnik. Płacąc sowicie stolarzowi za wykonaną pracę, oświadczył mu z naciskiem:

„Historyk, który oblicza wskazówki zegara dziejów, musi być punktualnym i nie może się nigdy mylić!"

Befsztyk zwyciężył Szekspira

W roku 1790 powstały jednocześnie dwa kluby o przeciwnych kierunkach. Jeden „zjadaczy befsztyków", którego członkowie gromadzili się raz w tygodniu, by nasycić się smakowicie przyrządzonymi kawałami mięsa wołowego, drugi — o upodobaniach wręcz przeciwnych — „miłośników literatury", odbywający swe posiedzenie 2 razy w miesiącu, poświęcone czytaniu cenniejszych wyjątków z Szekspira, Millona, Youngo itd. Ciekawym jest, że podczas gdy klub pożeraczy befsztyków liczył w krótkim czasie 519 członków ,zwolennicy pięknej literatury zdołali pozyskać zaledwie 29 adeptów.

Befsztyk pokonał Szekspira, na szczęście w umysłach bardzo przeciętnych Anglików.

Lord i poeta

Sławny poeta angielski, Edmund Spencer, przybył do lorda Sydney, by mu przedłożyć tom swych wierszy. Lord, nie znając poety, polecił mu zaczekać w salonie i sam z wręczonym mu tomem wierszy udał się do swego gabinetu. W miarę czytania wzrastało zainteresowanie lorda młodym poetą, a dając mu konkretny wyraz, lord zawołał ochmistrza swego i polecił wypłacić poecie 50 funtów. Po chwili, natrafiwszy na wiersz, który szczególnie mu się podobał, polecił wypłacić poecie jeszcze 100 funtów. Gdy ochmistrz spełnił polecenie, lord, który w międzyczasie natrafił na jeszcze piękniejszy wiersz, zawołał: „Proszę zatrzymać Spencera i dać mu jeszcze 150 funtów. A gdy ochmistrz zwlekał z wykonaniem pelcenia, lord, zaczytany wciąż w wręczonym mu tomiku rzekł: „Daj mu pan jeszcze 200 funtów, ale proszę się śpieszyć inaczej może przyjść ochota podzielenia się ze Spencerem całym moim majątkiem".

WARUNKI PRENUMERATY:

rocznie	10 zł
półrocznie . . .	6 „
kwartalnie . . .	3 „
miesięcznie . . .	1 „
numer pojedyńczy	35 gr

Redakcja i administracja: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2/4
TELEFON RED.: 1067 (DOM SPOŁECZNY)

Redaktor: Zygmunt Chojnicki, Toruń, Mickiewicza 2/4

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr P. K. O. 160365 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ

OGŁOSZENIA:

strona.	200 zł
1/2 strony . . .	110 „
1/4 strony . . .	70 „
1/8 strony . . .	40 „
1/16 strony . . .	25 „